

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



List do Alfreda Talandiera

Michaił Bakunin

Michaił Bakunin
List do Alfreda Talandiera
24 lipca 1870

chomikuj.pl

pl.anarchistlibraries.net

24 lipca 1870

Nota redakcyjna

Bakunin, który nawiązał z Nieczajewem współpracę, gdy ten przyjechał po raz pierwszy za granicę, rychło jednak rozczarował się całkowicie do swego młodego współpracownika i uprzedzał swych przyjaciół przed kontaktami z nim, jako niebezpiecznymi.

Alfred Talandier (1822-1890), do którego kierowany był list był francuskim republikaninem, z zawodu prawnikiem. Uczestniczył w rewolucji 1848 roku, następnie wyemigrował do Belgii, później osiedlił się w Anglii. Zaprzyjaźnił się tam z Bakuninem po jego ucieczce z Syberii, był członkiem bakuninowskiego Międzynarodowego Braterstwa. W 1864 roku został członkiem Rady Generalnej I Międzynarodówki. Po jego powrocie do Francji, w 1870 roku został wybrany deputowanym do parlamentu.

Tekst za Michał Bakunin "Pisma Wybrane" t. 2, s. 441 - 450 List tłumaczony wg tekstu francuskiego, przełożył Bolesław Wścieklica. Publikacja w wersji elektronicznej: Anarchistyczne Archiwa 2006.

Neuchâtel, 24 lipca r. 1870

Drogi Przyjacielu,

Przed chwilą dowiedziałem się, że N. [Sergiusz Nieczajew] zjawił się u Pana i że Pan pośpieszył dać mu adres naszych przyjaciół (M. [Walerian Mroczkowski] i jego żony). Stąd wnoszę, że oba listy, w których O. [Mikołaj Ogariew] i ja ostrzegliśmy Pana i błagaliśmy, aby się go Pan pozbył, przyszły do Pana za późno: bez najmniejszej przesady uważam, że opóźnienie to przyniosło w skutkach prawdziwe nieszczęście. Może się Panu wydać dziwne, że zalecamy Panu odepchnięcie od siebie człowieka, któremu daliśmy listy polecające, pełne jak najbardziej ciepłych słów. Ale listy te pochodzą z maja, a w tym czasie przekonaliśmy się, że zaszły sprawy poważne, które zmusiły nas do zerwania wszelkich stosunków z N., toteż narażając się na opinię ludzi niekonsekwentnych i lekkomyślnych, uznaliśmy za swój święty obowiązek uprzedzić Pana o tym i ostrzec Pana przed nim.

Z kolei spróbuję przedstawić Panu w kilku słowach przyczyny powstania tej zmiany. To prawda, że N. był i jest nadal człowiekiem szczególnie prześladowanym przez rząd rosyjski, że ten ostatni pokrył cały kontynent Europy armią szpiegów, aby go szukać we wszystkich krajach, i że żądał wydania N. zarówno od Niemiec, jak i od Szwajcarii. Tak samo prawdą jest, że N. jest

własnej nieomyślności, będzie w dalszym ciągu utrzymywał stosunki z tymi panami - to niech zgubne a nieuchronne następstwa tego pyszałkowatego zaślepienia spadają na niego samego.

3. Trzeba, żebyście Panowie, tj. Pan oraz M., ostrzegli wszystkich przyjaciół, którym mogliście przedstawić tych panów, aby zachowali wobec nich ostrożność i nie darzyli ich nawet odrobiną zaufania ani nie udzielali im pomocy. N., bardziej uparciuch niż gracz, fatalnie gubi siebie; ten drugi jest zgubiony. Nie trzeba, żeby nasi przyjaciele byli zamieszani w ich haniebną upadek. Wszystko to jest bardzo smutne i bardzo poniżające, ponieważ myśmy Wam ich polecali, ale prawda jest i teraz jeszcze najlepszym lekarstwem na wszystkie pomyłki.

jednym z bardziej czynnych i energicznych ludzi, jakich kiedykolwiek spotykałem. Kiedy służyć trzeba temu, co on nazywa sprawą, nie waha się, nie cofa się przed niczym i staje się tak samo bezlitosny dla siebie jak i dla innych. Oto główna jego cecha, która pociągnęła mnie ku niemu i zmusiła, bym szukał z nim sojuszu. Są ludzie, którzy twierdzą, że jest po prostu niebieskim ptakiem. To nieprawda. Jest to fanatyk oddany, ale równocześnie bardzo niebezpieczny, współpraca z którym może być tylko zgubna dla wszystkich - a oto dlaczego. Z początku był członkiem tajnego komitetu, który rzeczywiście istniał w Rosji. Komitet ten już nie istnieje, wszyscy jego członkowie zostali aresztowani. N. pozostał sam i sam stanowi to, co teraz nazywa komitetem. Wobec tego, że organizacja ta została w Rosji zdziesiątkowana, usiłuje on stworzyć nową za granicą. Wszystko to byłoby całkiem naturalne, uzasadnione, bardzo pożądane, ale sposób, w jaki się do tego zabiera, jest obrzydliwy. Pod wrażeniem katastrofy, która zniszczyła tajną organizację w Rosji, doszedł on stopniowo do przekonania, że aby stworzyć stowarzyszenie poważne i trwałe, trzeba posługiwać się polityką makiawelską i przyswoić sobie w pełni system jezuicki: wobec ciała tylko przemoc, wobec duszy - kłamstwo.

Prawda, zaufanie wzajemne, poważna i ścisła solidarność mogą istnieć tylko między jakimiś dziesięcioma osobami, które stanowią sanctus sanctorum stowarzyszenia. Wszystko poza tym służyć ma za ślepe narzędzie i materiał, którym posługują się owi nieliczni, rzeczywiście solidarni ludzie. Jest rzeczą dopuszczalną, a nawet zalecaną oszukiwać, kompromitować i okradać wszystkich innych, jeśli zajdzie potrzeba, nawet ich gubić. Jest to mięso dla konspiracji. Na przykład Pan przyjął N. dzięki naszemu listowi polecającemu, okazał mu Pan częściowo zaufanie, polecił go Pańskim przyjaciołom - między innymi panu i pani M... I oto wszedł w Pański świat - cóż będzie robił? Na wstępie opowie Panu mnóstwo kłamstw, aby utwierdzić Pańską sympatię i Pańskie zaufanie, ale nie zadowolony tym. Sympatie ludzi ani zimnych, ani gorących, którzy częściowo tylko oddani są sprawie rewolucyjnej, a którzy poza tą sprawą mają inne jeszcze zainteresowania ludzkie, jak miłość, przyjaźń, stosunki społeczne - sympatie te w jego oczach nie stanowią jeszcze podstawy i dla dobra sprawy musi on bez Pańskiej wiedzy zapanować nad Pańską osobą. W tym celu będzie Pana szpiegował i postara się zawładnąć wszystkimi Pańskimi tajemnicami, w tym też celu pod Pańską nieobecność, pozostawszy sam w Pańskim pokoju, otworzy wszystkie Pańskie schowki, przeczyta całą Pańską korespondencję i jeśli list wyda mu się ciekawy, tj. z jakiegoś punktu widzenia kompromitujący Pana lub kogoś z Pańskich przyjaciół, ukradnie go i ukryje starannie jako dokument świadczący przeciwko

Panu lub Pańskiemu przyjacielowi. Tak postępował z O., ze mną, z Tatą¹ i innymi przyjaciółmi - i kiedy zebraliśmy się wszyscy razem i przedstawiliśmy mu dowody takiego postępowania, ośmielił się powiedzieć: "No, cóż, tak! Taki jest nasz sposób postępowania, my traktujemy jako wrogów wszystkie te osoby, które nie idą całkowicie z nami, i uważamy za swój obowiązek wprowadzać je w błąd i kompromitować", a więc te osoby, które nie zostały przekonane o wspaniałości naszego systemu i nie przyrzekły stosować go tak, jak sami ci panowie go stosują.

Jeżeli Pan przedstawi go Pańskiemu przyjacielowi, pierwszą jego troską będzie posiąć między Wami niezgodę, niesnaski, intrygi, słowem, pokłócić Was. Jeśli Pański przyjaciel ma żonę, córkę - będzie usiłował ją uwieść, zrobi jej dziecko, żeby ją wyrwać ze sfery oficjalnej moralności i narzucić jej rewolucyjny protest przeciwko społeczeństwu. Wszelką więź osobistą, wszelką przyjaźń, wszelką (...) [Wyrzaz nieczytelny. - Red.] uważają oni za zło, które mają obowiązek zniweczyć, bo wszystko to stanowi siłę, która, znajdując się poza zasięgiem tajnej organizacji, ogranicza jedyną jej moc. Niech Pan nie mówi, że przesadzam; wszystko zostało obszernie przedstawione i poparte przykładami. Widząc, że jest zdemaskowany, ten biedny N. był tak naiwny, tak dziecinny, pomimo gruntownego zepsucia, że uważał za możliwe nawracać mnie, ośmielił się nawet prosić mnie, abym wyłożył tę teorię w rosyjskim czasopiśmie, którego założenie mi proponował. Nadużył zaufania nas wszystkich, kradł nasze listy, straszliwie nas skompromitował - słowem, postępował jak nędznik. Jego usprawiedliwieniem jest tylko fanatyzm! To człowiek niesłychanych ambicji i chociaż sam nie zdaje sobie z tego sprawy, skończył na tym, że utożsamiał swoją sprawę rewolucyjną ze swą własną osobą; ale nie jest to egoista w banalnym znaczeniu tego słowa, bo straszliwie ryzykuje i prowadzi męczeńskie życie, pełne wyrzeczeń i niesłychanej pracy. Jest fanatykiem, a fanatyzm pochłania go do tego stopnia, że staje się zupełnym jezuitą, chwilami staje się po prostu głupi. Większość jego kłamstw szyta jest białymi nićmi. On bawi się w jezuityzm tak, jak inni bawią się w rewolucję. Pomimo tej względnej naiwności jest bardzo niebezpieczny, bo co dzień popełnia czyny polegające na nadużyciu zaufania i zdradzie, od których tym trudniej się ustrzec, im trudniej przypuścić możliwość ich popełnienia. Jednocześnie N. to siła, bo jest to olbrzymia energia. Z wielkim żalem rozszedłem się z nim, wszakże służenie naszej sprawie wymaga wielkiej energii, a rzadko spotyka się ją w takich rozmiarach. Gdy wyczerpałem już wszystkie

sposoby, aby się przekonać, kim jest, musiałem się z nim rozejść, a z chwilą rozejścia się musiałem walczyć z nim do ostatka. Ostatni jego pomysł polegał ni mniej, ni więcej, jak tylko na utworzeniu w Szwajcarii bandy złodziei i zbójów, naturalnie w celu gromadzenia kapitału rewolucyjnego. Ocaliłem go zmuszając do opuszczenia Szwajcarii, bo nie ulega wątpliwości, że w ciągu kilku tygodni zostałby ujawniony i on, i jego banda, naraziłby się na zgubę, a wraz ze sobą zgubiłby i nas. Jego towarzysz i spółnik S.² jest zdeklarowanym łotrem, kłamcą o miedzianym czole, nie zasługującym na wybaczenie, nie tłumaczy go nawet fanatyzm. Ma za sobą szereg kradzieży papierów i listów. I to są ludzie, których M., pomimo że był uprzedzony przez J., uważał za swój obowiązek przedstawić Dupontowi i Bradlaughowi. Zło stało się, trzeba je naprawić bez rozgłosu, bez skandalu, o ile tylko da się to zrobić.

1. W imię Pańskiego spokoju wewnętrznego, spokoju Pańskiej rodziny i Pańskiej opinii osobistej błagam, żeby Pan zamknął przed nimi drzwi. Niech Pan to robi bez wyjaśnień, po prostu zrywając stosunki. Z wielu względów nie chcemy, żeby oni w tej chwili wiedzieli, że prowadzimy z nimi wojnę na każdym kroku. Trzeba, żeby przypuszczali, iż ostrzega przed nimi obóz naszych przeciwników - co zresztą jest ściśle zgodne z prawdą, wiem bowiem, że do Rady Generalnej w Londynie skierowano przeciwko nim pismo utrzymane w bardzo energicznym tonie. Niech Pan nie demaskuje więc nas przedwcześnie w ich oczach. Oni wykradli nam papiery, które najpierw musimy odzyskać.
2. Niech Pan przekona M., że zdrowie całej jego rodziny wymaga, żeby całkowicie z nimi zerwał. Niech on chroni ich od N. Ich system, ich powodzenie - polega na uwodzeniu i psuciu młodych dziewcząt. W ten sposób można trzymać w ręku całą rodzinę. Jestem zrozpaczony, że dowiedzieli się o adresie M., bo oni są w stanie zadenuncjować go. Czyż nie ośmielili mi się przyznać szczerze, w obecności świadka, że denuncjacja wobec tajnej policji członka nie oddanego albo tylko na poły oddanego stowarzyszeniu stanowi jeden ze sposobów, którego zastosowanie uważają niekiedy za uzasadnione i użyteczne? Zawładnąc tajemnicami poszczególnej osoby, rodziny, aby trzymać ją w szachu - oto główny ich środek. Jestem do tego stopnia przerażony tym, że znam adres M., iż doradzam mu zmianę mieszkania, żeby nie mogli go odkryć. Jeżeli jednak po tym wszystkim M., zaślepiony przekonaniem o

¹ Tata - córka A. I. Hercena.

² S. - Władimir Sieriebrennikow (Sallier) - emigrant rosyjski.